Cena egzemplarza 1 Marka. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 25. Tarnów, dnia 20 czerwca 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego

ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol.“ wynosi na cały rok w Polsce 48 Mk; półroczna 24 Mk; kwartalna 12 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 5 koron duńskich. Numer pojedynczy 1 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 5 Mk.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Nie ofiara — lecz interes.

Przeczytajcie i rozważcie słowa doświadczonego Marszałka Sejmu o naszej pożyczce odrodzenia, zamieszczone w tym numerze.

Prawdą jest, że dziś nasza marka ma bardzo małą wartość, że za jednego dolara 180, a nawet 185 marek. Tak dalej być nie może. Musimy wytężyć wszystkie siły, aby podnieść wartość naszej waluty, bo inaczej cóż komu z tego przyjdzie, że będzie miał w skrzyni pełno banknotów, gdy coraz mniej za nie kupi.

Znaleźliśmy siłę, by odstraszyć od naszych granic bolszewików, a nie znaleźlibyśmy sposobu, by państwo nasze, czwarta z rzędu potęga w Europie co do obszaru i liczby ludności, miało pieniądz, któryby wartał wkrótce przynajmniej tyle, ile warta pieniądz francuski, choć kraj ten także jest wojną zniszczony? Miejmy tylko rozum i ukochanie Ojczyzny, wyleźmy ze ślimaczej skorupy niemądrego sobkostwa, a w niedługim czasie staniemy się nie dłużnikami, ale bankierami państw zagranicznych.

Jakże się to stanie?

Jeśli gospodarz pożycza i pożycza od obcych, to wkońcu dojdzie na pewno do torby żebraczej i choćby miał wiele gruntu, porządne zabudowania, bydło, konie itp., ale wszystko ogromnie obdłużone, to całe owo wielkie gospodarstwo będzie dla niego mniej wartało, niż sąsiada, który ma tylko chałupinę, kozę i kota na przypiecku, ale bez długów. Jeśli matka mająca gospodarstwo potrzebuje pieniędzy, a własne jej dzieci mają kiesę nabitą, czyż nie byłoby to głupotą, gdyby matce odmówiły pomocy i gdyby musiało szukać pożyczki u obcych? Przyszliby wtedy obcy wierzyciel z pomocą, ale na wielki procent, a gdyby matka procentu nie mogła zapłacić, zabraliby grunta, sprzęty i cały wogóle dobytek, a matka i dzieci tułaćby się musiały po cudzych kątach.

Nasza zniszczona wojną i długą niewolą ukochana Matka-Ojczyzna potrzebuje wiele pieniędzy na budowę kolei, regulacyę rzek, zagospodarowanie odłogów i nieużytków, na fabryki, narzędzia, bydło, konie, nawozy sztuczne, narzędzia rolnicze, na naprawę dróg, mostów, na dostarczenie ziemi rolnikom, którzy jej mają za mało, albo wcale nie mają, na krzewienie oświaty, budowę domów Bożych, szkół, szpitali, na tępienie zarazy i chorób. Prawda, jaki to ogrom pracy na wielkim obszarze Polski, a wszystko to praca konieczna dla szczęścia i dobra całego narodu. Czyż w tem wszystkiem, cośmy wyliczyli, jest coś niepotrzebnego do zrobienia? Każdy, kto ma cokolwiek oleju w głowie musi przyznać, że to wszystko zrobić trzeba i to jak najprędzej, bo im dłużej będziemy zwlekać, tem gorzej będzie nam i naszym dzieciom, tem słabsi będziemy, aby się oprzeć wrogom, którzy na zgubę naszą czyhają.

Roboty ogrom — ale i koszta będą wielkie. Skąd na to wszystko ma państwo wziąć pieniędzy? Nie z podatków, bo tyle naraz podatków naród zapłacić nie może, a tu sprawa pilna. Więc trzeba pożyczyć. A od kogo? Jeśli pożyczymy u obcych, zażądają od nas w procencie nafty, soli, cukru, drzewa. zboża itp. i będziemy wciąż procenta i kapitał spłacać, a sami będziemy dziadami.

Musimy pożyczyć Matce naszej Ojczyźnie sami — Ojczyzna da nam dobry procent, a nafta, sól, cukier, zboże zostaną w kraju i jeżeli nam coś z tego zbędzie, sprzedamy obcym za drogie pieniądze. Wtedy dopiero waluta nasza podniesie

swoją wartość, bo za pieniądz nasz tylko wtedy obcy więcej dadzą, gdy będziemy bogaci. Pieniądze, czyli banknoty — to jakby weksle na majątku państwowym. Za weksle bankruta nikt nic dać nie chce, ale jeśli komuś interesa dobrze idą, to i weksel ma wielką wartość. My bankrutami nie jesteśmy, owszem mniej mamy długów, niż każde inne państwo, ale obcy nie są pewni jeszcze, czy sobie sami damy radę, czy też z głupoty pójdziemy szukać do nich pomocy i dlatego na razie nie wiedzą, jak nasze pieniądze szacować, czy one za miesiąc, za rok czy za dwa będą wartały więcej, czy mniej, co będzie zależeć od tego, czy narobimy dużo, czy mało długów zagranicą.

Niejednemu pleśnieją w domu pieniądze bezużytecznie. Niejeden boi się, żeby mu banknotów myszy nie zjadły, ogień nie strawił, złodzieje nie skradli. Ci ludzie powinni grosz zaoszczędzony dać na polską pożyczkę, bo otrzymają procentu 5 od sta i należyte zabezpieczenie, że im pieniądze nie przepadną. Kto pożyczy państwu pieniędzy, dostanie teraz „świadectwo tymczasowe“, które otrzymać można w każdym urzędzie. Świadectwa te są dwóch rodzajów. Jedne na pożyczkę tak zwaną krótkoterminową — drugie na pożyczkę długoterminową. Pożyczkę krótkoterminową spłaci rząd w krótkim czasie, bo w przeciągu pięciu lat, drugą zaś pożyczkę zaciąga na czas dłuższy, bo na spłatę w ciągu czterdziestu pięciu lat. Corocznie będzie spłacona część pożyczki, dopóki nie będzie spłacona cała.

Kto da pieniądze na pożyczkę długoterminową, ten powiększy swój kapitał o dziesiątą część. Stanie się to w następujący sposób:

Obecnie pieniądzem polskim jest marka polska. Ale jest to pieniądz tymczasowy i trwać będzie już nie długo. Gdy przyjdzie czas odpowiedni, to jest, gdy będziemy mieli w naszym skarbcu państwowym dużo złota, a oprócz tego wiele zboża, nafty, soli itp. na sprzedaż do obcych krajów, wtedy i nasze pieniądze więcej będą warte i wtedy dzisiejsze marki polskie zostaną wymienione na prawdziwe nasze pieniądze — na „złote polskie“. Ile wtedy trzeba będzie dać marek polskich za jednego złotego, jeszcze nie wiadomo. Przypuśćmy jednak, że trzeba będzie dać przy tej nowej zmianie pieniędzy za jednego złotego dziesięć marek polskich, czyli za sto złotych tysiąc marek.

Otóż kto zaniesie do wymiany owe dziesięć tysięcy marek polskich nie w gotówce, ale w długoterminowej pożyczce, której „świadectwo tymczasowe“ teraz kupi, ten dostanie o dziesiątą część więcej, to jest nie tysiąc, ale tysiąc sto złotych polskich.

Są jeszcze i inne korzyści.

Jeżeli przy obecnej dobrowolnej pożyczce rząd nie otrzyma takiej sumy pieniędzy, jaka mu jest niezbędnie potrzebna, by państwo odrodzić, musi za zgodą Sejmu zarządzić tak zwaną pożyczkę przymusową. Znaczy to, że każdy obywatel mający, stosownie do tego jak Sejm uchwali, jakieś 50 tysięcy marek majątku, lub zarabiający więcej, niż np. 40 tysięcy marek rocznie, będzie zmuszony dać część swych pieniędzy na tę pożyczkę przymusową. Ta pożyczka będzie miała warunki gorsze dla pożyczającego, niż obecne dobrowolne. Państwo dawać będzie nie pięć, ale trzy od sta

---

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

Wędrowne ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Ciąg dalszy).

Lecz niedaleko uszli! Trafili na wystawę sklepu bławatnego i dama z okrzykiem zachwytu skoczyła do okna.

— Doppeldonnernochamal! — naklął pod nosem jasny panicz.

W tej chwili jakiś młody człowiek zawołał z tyłu po niemiecku:

— Kraut! Jak się masz? Nie widziałem cię kopę lat!

— Fritz! co tu robisz? — krzyknął zdziwiony Herr Johann i serdecznie uścisnął znajomego.

— Przyjechałem z fabryki do adwokata! — odpowiedział Fritz Goldmann, przypatrując się Bronce — ty jeszcze gospodarujesz na wsi?

— Tak! i dobrze mi idzie!

— Widziałem cię stojącego pod wystawą z tą damą. Co to za jedna?

— Wyobraź sobie: to najzwyklejsza polska dziewka, ale że przystojna, ubrałem ją na damę i zamiast posłać do krów lub buraków, zrobiłem z niej pokojówkę...

— Śliczna dziewczyna! Wygląda jak hrabianka! Ale pewnie drogi mebel?

— Na razie można z nim wytrzymać, a gdy zanadto pójdzie w cenie do góry, rzuci się go, jak zwykle, w rupiecie! — odrzekł „Jasiu“ z szyderczym uśmiechem.

— Co teraz będziesz robił? Może wstąpimy na bombkę?

— Z przyjemnością! Moje szczęście, żeśmy się spotkali, bo pozbędę się damy, która mię dyablo nudziła przy wystawach.

— Możebyś na noc został? Ja muszę się zatrzymać do jutra, bo nie zastałem w domu adwokata. Zabawimy się wesoło w kasynie.

— Dobrze! Zaczekaj! Pójdę zapakować mój mebel do powozu i wysłać z miasta. Trzeba się strzedz, bo mi go kto gotów sprzątnąć z ulicy lub przez niego mógłbym wpaść w zatarg z policyą...

procentu i nie będzie obowiązane do zwrotu pieniędzy. Pożyczka przymusowa będzie więc ciężka, ale zdaje się nieunikniona. Kto jednak teraz da pieniądze dobrowolnie na pożyczkę długoterminową, ten będzie o taką kwotę mniej musiał dawać na pożyczkę przymusową — dostanie procent większy o dwa od sta i po jakimś czasie sam rząd zwróci mu co do grosza tyle pieniędzy, ile dał na pożyczkę, a nawet o dziesiątą część więcej.

Oprócz pożyczki przymusowej ma być wprowadzona danina majątkowa i każdy, kto posiada jakieś mienie, będzie musiał cząstkę oddać państwu. Kto jednak będzie miał część swego majątku w pożyczce długoterminowej, ten o tyle mniej zapłaci owej daniny, bo pożyczka długoterminowa będzie od przymusowej daniny wolna.

Ale na tem nie koniec.

Dowody na posiadanie pożyczek (tak zwane „obligacye“) oraz „kupony“ (dowody na wypłatę procentów) będą przyjmowane przez urzędy państwowe przy zapłacie za ziemie, dobytek i urządzenia. Kto więc dusi gotówkę w skrzyni, od której żaden procent nie rośnie, musi się bać, aby go złodziej nie okradł, myszy banknotów nie zjadły, ogień ich nie zniszczył. Kto jednak da na pożyczkę, może spać spokojnie, bo choćby mu się Świadectwo Pożyczki Odrodzenia spaliło albo je złodziej ukradł, to w urzędzie dostanie drugie świadectwo, byle tylko zapamiętał sobie lub zapisał numer tego świadectwa. Jeżeli więc ktoś chce nabyć majątek, może zapłacić za niego świadectwem Pożyczki Odrodzenia, zamiast gotówką, a tymczasem będzie pobierał pięć od sta procentu.

Są jeszcze i inne korzyści z pożyczki krótko i długoterminowej, ale trudno o wszystkiem pisać, bo miejsca i papieru nie starczyłoby. Dość powiedzieć na zakończenie, że każdy dobry syn Ojczyzny powinien ochotnie spieszyć z pomocą odradzającej się Polsce, bo to nie ofiara, ale własny interes, bo kapitał i procenty zostaną jakby we własnej rodzinie i nie pójdą do obcych, bo Matka-Ojczyzna własnych dzieci nie oszuka, lecz właśnie dla ich szczęścia, spokoju i dobrobytu pożyczkę Odrodzenia u nich zaciąga. **J. M.**

Ceny spadają.

Prawie w całym świecie zaczyna się okazywać zniżka cen towarów. Zjawisko to wystąpiło najpierw w Ameryce, rozszerzyło się szybko w Anglii i Japonii, a obecnie przerzuciło się do zachodniej i środkowej Europy. Potaniały głównie: cukier, zboże i bawełna. Przyczyną tego jest po pierwsze „strajk“ konsumentów, to znaczy, że wielu ludzi postanowiło sobie z powodu wysokich cen nic nie kupować, drugie trudność handlowania z powodu zbytniego potanienia pieniędzy europejskich, a podrożenia dolarów amerykańskich, trzecie dobre widoki na urodzaj w bieżącym roku we Francyi i innych krajach Europy, czwarte uchwała banków, aby paskarzom i spekulantom nieudzielać kredytu, a wkońcu przeładowanie magazynów amerykańskich i angielskich towarami i bardzo wysoka cena towarów.

Fabrykanci przetworów owocowych nie chcą

To mówiąc, podszedł Herr Kraut ku Bronce, oglądającej ze wszystkich stron wystawę:

— Musi Bronia wracać! Ja zostaję na noc z tym panem!

— Co to za pan?

— Mój znajomy, krewny...

— Przystojny facet! To Jasiu z nami nie jedzie?

— Pojedzie dopiero jutro. Jetzt sami wrócicie nach Hause!

— Ja trafię do powozu. Jeszcze co zobaczę po mieście...

— Nein! kom! Fuhrmann sofort koń zaprzęga! — oświadczył Herr Kraut zniecierpliwiony, co zauważywszy pokojówka, poczęła za nim z niechęcią postępować.

Gdy przyszli do zajazdu, rozkazał jasny pan Władkowi natychmiast wracać do domu, a nazajutrz koło południa po siebie przyjechać. Następnie, nie popatrzywszy nawet na zadąsaną damę, obrażoną, że się tak nagle i niefortunnie skończyła „oprowadzka“ po mieście, odszedł do znajomego.

— No, co ci kupił? — zapytał Władek siostry.

— I dyabła! Jakiś chłystek go zbałamucił i kazał mi wracać!

— To siadaj, jedziemy! — zawołał forysic, pragnąc jak najprędzej wrócić do p. Dulci, bo wobec tego, że Herr Johann był we dworze nieobecny, mógł u Rosenfeldów spędzić wieczór, noc, rano, aż do południa...

— Kiedy jestem w mieście, muszę co kupić!

— Radziłem ci, byś za swoje pieniądze nic nie sprawiała..

— Wiesz, Władziu! Widziałam w oknie takie duże flaszki perfum. Pachnidło się nam zawsze przyda... Pożycz mi kilka marek. Pójdę kupić, nim zaprzęgniesz, wrócę!

Dziwna rzecz! Władek bez namysłu wyjął pulares i odliczył Bronce 20 marek!

— Tylko się spiesz! bo konie zaprzęgnięte nie chcą stać spokojnie.

Kupić — to bagatela, gdy kupiec wie, czego sobie gość życzy. Ale kiedy się interesant ze sprzedającym rozmówić nie może, to kłopot nie lada. Tak było z Bronką. Dama weszła do sklepu

już obecnie nie wyrabiać, bo towaru mają dość i nie chcą kupować cukru po drogich cenach, czekając aż potanieje, a wskutek tego w zeszłym roku zostało na rynkach amerykańskich 50 tysięcy ton cukru nie zużytych. Potaniał nabiał, cena mięso itd. Konserwy mięsne i owocowe spadły o 50 procent. Magazyny angielskie „pękają“, a nikt nie kupuje. Pewien znawca spraw handlowych zapewnia, że obuwie za miesiąc lub dwa potanieje o 80 procent, bo Anglia i Ameryka mają olbrzymie zapasy tego towaru. W Niemczech można dziś kupić kilogram ziemniaków za 30 fenigów, a funt ryżu za 7 marek. Trzewiki dobre można nabyć za 200 marek. Ceny bielizny i materyałów na ubrania spadły o 70 procent.

We Francyi 10 kilogramów ziemniaków kosztuje obecnie mniej o 20 franków.

Amerykanie, Anglicy, Francuzi i Niemcy skończyli już wojnę i zabrali się do pokojowej pracy. Wielu spekulantów nagromadziło moc towarów, aby je puścić na pasek. Lecz ludność przestała kupować, nabywa chyba tylko to, co koniecznie musi, bo nie każdy może tak długo wytrzymać na kieszeni i sypać za każdy drobiazg całe góry banknotów, a zresztą dziś powiedzieli sobie ludzie: „nic nie kupujemy, a ceny spaść muszą!“

Niemiecka fabryka Pirmasens, która dziennie wyrabia kilkanaście tysięcy par obuwia, przepełniona jest gotowym towarem, ale od tygodni nie ma już żadnych zamówień.

Fala zniżki cen zbliża się i do nas. Chociaż jeszcze nie widzimy, by towary u nas potaniały, ale nie widzimy także, by się podnosiły. Przeciw taniości bronią się paskarze i spekulanci, poprawy zaś wartości naszego pieniądza boją się ci, którzy dużo marek nagromadzili i wskutek tego nie spadły u nas jeszcze ceny towarów.

Trzymajmy się tylko ostro — nie kupujmy nic, bez czego możemy się na razie obejść, a wkrótce dożyjemy tej błogiej chwili, że kupujący będzie dobrodziejem kupca, a nie kupiec kupującego. Dziś jeszcze kupiec sprzedaje swój towar z takim grymasem i takie sobie ceny dyktuje, jakby łaskę robił, ale nie długo nadejdzie czas, że kupujący zrobi kupcowi łaskę, gdy coś kupi, a jeden handel po drugim będzie zniżał cenę, aby klientów do siebie przyciągać i pozbywać się towarów, które dla spekulacyi nagromadziły.

Wstrzemięźliwość w kupnie — to najlepszy środek na paskarzy! **J. M.**

Kochajmy Polskę!

Czy wy wiecie, co to jest Polska? Wiecie z pewnością, bo jesteście Polakami. Są jednak ludzie, którzy chociaż się na naszej pięknej ziemi urodzili, jednak jej nie kochają i gotowi się kumać z wrogami naszej drogiej Ojczyzny na szkodę własnych braci. Z tymi ludźmi chciałbym porozmawiać krótko, po prostu, po chłopsku o naszej ukochanej Polsce.

Prawdę mówił Maciej stary,
— Bóg mu zdrowie daj —
nie masz w świecie nic lepszego,
jak nasz polski kraj.

---

i poprosiła po polsku o „różową wstążkę, co w oknie wisi, o perfumy, co tam stoją i o lusterko, takie małe, do kieszeni“.

Kupiec wybałuszył oczy i ruszył ramionami.

Wówczas Bronka podeszła do wystawy i pokazała przedmioty, które chciała nabyć.

— Ach, so! bitte sehr, gnädige Frau. Was noch?

— Nichts schon! Wie viel kostet? — spytała Bronka, kładąc równocześnie całe 20 marek na ladzie.

dGy kupiec odliczył należytości i wydał gapiącej się po sklepie dziewczynie kilka fenigów, Bronka, ucieszona z zakupu, wróciła spiesznie do powozu.

— Coś kupiła? — zapytał Władek, siedząc już na koźle.

— To, to, to!

— A ile dałaś?

— Wrócili mi tyle z 20 marek.

— Co? tylko parę miedziaków? A to cię szwaby „oiznęły“. Siadaj ze mną!

— Po co się mam windować tak wysoko i miąć suknię na koźle, kiedy mi tu tak wygodnie. Tamby mi wiatr zrzucił kapelusz i pomierzwił włosy...

— Mam ci ciekawą rzecz opowiedzieć!

— Staniemy w polu, za miastem.

Władek śmignął batem i czwórka ruszyła z miejsca kłusem.

Po kilku kilometrach drogi wśród szczerego pola Władek nagle zatrzymał konie i odezwał się do Bronki:

— Ja myślę, że tak dalej żyć nie możemy. Płyną tygodnie, choć nam ludzie zazdroszczą szczęścia, nic dotąd nie „zaśpierowaliśmy“. Owszem przy takich wydatkach wpadniemy w długi. Lepiej podziękować za paradną służbę i chwycić się polnej roboty, bo inaczej nie będziemy mieli za co wrócić do domu...

Po Bronce przeszedł jakby dreszcz strachu czy obrzydzenia.

— Ja wcale nie mam ochoty opuszczać pałacu i wracać do chłopskiej chałupy...

— To przynajmniej miej głowę na karku i zatykaj dziury, jeżeli nie pracą, to sprytem!

— Jakto? nie rozumię, czego chcesz odemnie.

— Kiedyś wspomniałaś, że w kasie otwarte są szuflady, a w nich jest moc pieniędzy. Mogła-

W ziemi polskiej cudna mowa,
nafta, sól i chleb,
a na boisku wiele zboża
młóci polski cep.

W ziemi polskiej, nigdzie indziej
chciałbym zawsze być,
w polu orać, Boga chwalić
i szczęśliwie żyć! „

Dobrze było w naszej Ojczyźnie, dopóki kwitła Wara św. i cnoty chrześcijańskie. Lecz gdy wkradła się pycha i nieposłuszeństwo dla przykazań Boskich, wtedy skończył się dla nas raj, a zaczęła się smutna niewola.

Ciężkie były dni niewoli
i w kajdanach pracy...
gnębił naród Moskal, Prusak
i Austryacy.

Prusak każe język łamać,
Moskal daje baty,
a „nasz" cesarz-egzekutor
rozsyła mandaty.

Darmo Polak w cężkim trudzie
siły swoje zdzierał,
bo gdy przyszedł egzekutor
wszystko mu zabierał.

Gdy wrogowie spustoszyli
spichlerze, zagony,
na odchodnem z wież kościelnych
zrabowali dzwony.

Nie potrzebuję wam drodzy bracia z Małopolski opisywać panowania Austryaków nad nami, bo my to wszyscy dobrze pamiętamy. Pamiętamy, że gdy gospodarz był winien żydkowi kilka koron, przychodził c. k. egzekutor i zabierał, co natrafił. Bywało, że niemowlętom wyrywano poduszki z pod głowy, a żydzi tylko się po brodzie głaskali. Jakżeż więc pwinniśmy się cieszyć, że dał nam aPn Bóg doczekać wolnej Ojczyzny i jakże powinniśmy się starać, aby ta Ojczyzna była wielka i potężna.

Cierpimy jeszcze niewolę żydowską, bo nam się zdaje, że w żaden sposób nie obejdziemy się bez pejsatych opiekunów.

To jednak ne jest prawda — a najlepszym przykładem jest wioska nasza Regulice. Dzięki czcigodnemu Ks. Proboszczowi Wojciechowi Sidzińskiemu, panu Naczelnikowi stacyi kolejowej w Regulicach i wielu innym ludziom rozwija się tu bardzo pięknie Składnica Kółek rolniczych. Leśniczy tutejszy p. Seredyński zajmuje się bardzo energicznie Strażą pożarną. Gdyby każda wioska postępowała tak, jak nasze Regulice, dźwignęlibyśmy się szybko z upadku. A czas już najwyższy, byśmy przejrzeli na oczy. Jużeśmy się dość napracowali na naszych wrogów, czas pracować tylko dla siebie, dla własnych braci, dla Polaków biednych, chorych i opuszczonych, na kaleki i sieroty polskich rodzin. Nas, choć ciężko pracujemy, nie stać na jedwabne suknie, drogie kapelusze, złote zegarki, piękne kolczyki, drogie pierścienie.

Trzymajmy się razem, a silnie, wierzmy w lepszą przyszłość i pracujmy, a pierzchnie ostatni, wewnętrzny wróg... Tak nam dopomóż Bóg!

Jan Kornaś.

---

byś co podebrać, oczywiście tak, by cię nie chwycili!

— Głupstwo wziąć, ale gdzie schować?

— Oddasz mnie, a ja się postaram o dobrą kryjówkę...

— Będę się starała! Jedźmy!

Kiedy się Władek pozbył sekretu, zrobiło się mu lekko na duszy, jakby mu ciężar spadł z ramion. Z fantazyą podciął konie, które pełnym galopem pomknęły do domu.

Właśnie zachodziło słońce i pełnym blaskiem oblewało konie, powóz i jadących. Rozłożona na wygodnych poduszkach, na tle aksamitnego obicia karety, w białym koronkowym kapeluszu i w blado niebieskiej sukni, zaróżowiona jazdą, wyglądała prześlicznie Fräulein Kamyszówna.

Przechodnie i robotnicy po polach z zazdrością spoglądali na szczęśliwą damę i pozdrawiali ją nizkim ukłonem. Bo któżby się z nich domyślił, że ta przystojna grafini jest siostrą furmana, polską robotnicą, która przyjechała w Saksy na zarobek, a że miała „glüka", pozyskała względy jasnego panicza ze dworu i paraduje w jego bogatej karecie, zaprzężonej w cztery pyszne rumaki!

XXVIII. Kłótnie złodziei.

Zaraz po powrocie z miasta zabrała się Bronka do dzieła... Zaglądnęła najpierw do kasy. Niestety! przy biurku siedział urzędnik, a szuflady, choć otwarte, były próżne po ostatniej wypłacie.

— Szkoda! bo z kasy byłoby wziąć najbezpieczniej, gdyż w razie wykrycia padłoby podejrzenie na kasyera — myślała początkująca złodziejka. — Lecz prawda! Jest jeszcze jedno źródło: prywatna kasa w gabinecie Jasia. Odkryłam ją przypadkiem podczas sprzątania pokoju. O niej pewnie nikt nie wie, prócz właściciela, tak jest starannie ukryta i zawsze zamykana. Stamtąd mogę brać chyba spokojnie, bo najpierw, jak Jaś mówi: co jego — to moje, a po drugie, że pewnie pieniędzy nie liczy po powrocie z częstych, nocnych hulanek. Przypuszczam, że kładzie do skrytki bez rachunku... A zresztą, choćby nawet i poznał, że wstydu nie przyzna się przed nikim do braku kilkudziesięciu marek. W tem sęk, czy znajdę kluczyki, bo je Kraut zawsze nosi przy sobie.

(C. d. n.).

Marszałek Sejmu o pożyczce.

Nie jałmużny ani poświęcenia Ojczyzna dziś żąda ale tylko trochę wiary w siły narodu i trochę zrozumienia własnego interesu.

Mówią, że marka nasza nie wiele dziś warta. Nieprawda! Ona tylko wtedy nie wiele warta, gdy ją dziś wydasz, ale każda marka zaoszczędzona a powierzona krajowi podnosi naszą walutę, podnosi własną wartość.

W. Trąmpczyński
Marszałek Sejmu.

Jak zaradzić brakowi nawozów?

Do wyżywienia ludności w naszej Ojczyźnie braknie nam 40 tysięcy wagonów ziarna! Ilość, za którą państwo płaci około 8 miliardów. Wynosi to szóstą część naszego niedoboru budżetowego, zatem kwotę, która poza wojną najbardziej skarb nasz obciąża.

Należy zatem wszystko robić, by tego uniknąć.

Dwie drogi do tego zdążają. Jedna to zagospodarowanie nieużytków, druga lepsze nawożenie i uprawa. Droga pierwsza została przez państwo przeprowadzona; wydano bowiem ustawę, mającą zabezpieczyć uprawę nieużytków. Jaka ona jest, w to nie wchodźmy, oby tylko swoje zrobiła.

Jako rolnik z zawodu nie bardzo wierzę w paragrafy, bo jak dotąd nie wiele nam z najpiękniejszych ustaw przyszło — lubo chcącemu wierzyć nie odbieram nadziei — natomiast w jedno wierzę, a sądzę, że i większość czytelników mi potaknie, że plon wtedy się zwiększy, kiedy pole dobrze znawozimy, uprawimy, a Bóg poblogosławi. Sprawą tą różni się zajmują, bo oczywiście każdy chce służyć Ojczyźnie, jak umie. Stąd też i różne projekta więcej i mniej mądre.

Otóż chcą sprowadzić nawozy z zagranicy i obliczyli, że na ten cel potrzeba będzie 10 tysięcy wagonów saletry oraz 10 tysięcy wagonów superfosfatu. Przez tę kombinacyę myślą zaoszczędzić ponad 5 miliardów. Suma duża — autorom cześć! Jednak i to za mało. Są sposoby, które pozwolą na dalsze oszczędzanie tak, że w końcowym rezultacie wydamy tylko na te ilości nawozów, których już inną drogą zastąpić się nie da, lecz tylko drogą sprowadzenia z zagranicy. Nad tem zastanowić się wypada, jest to bowiem obowiązkiem względem państwa, by każdy, kto umie i wie jak to zrobić, nie krył tego pod korcem, lecz przeciwnie głosił tak, by go usłuchano tam, gdzie powinni — gdy zaś nie usłuchają rozmyślnie — by ich śmiało do odpowiedzialności pociągnąć, dlaczego rady nie usłuchali, a państwo polskie na stratę narazili.

Zasadnicze nawozy to fosforowe, azotowe i potasowe. Zacznijmy od fosforowych, a z tych od najważniejszych, tj. od superfosfatu, bo tomasyn — ze względu na zastój w przemyśle żelaznym długo jeszcze nie będziemy oglądać.

Superfosfaty przed wojną wyrabiano przedewszystkiem w Prusach, coś niecoś i u nas. Materyały do superfosfatów sprowadzano z za morza. Obecnie okręty chleba nie mogą nastarczyć dowozić, a cóż dopiero mówić o nawozie pod chleb. Zatem tam się wytwarza gotowy towar i ten chcą wolniejszym czasem do nas sprowadzić. W tem trudność. Należy zatem obejrzeć się po kraju, czy u nas nic podobnego niema, by towar wyrobić ze swego surowca, we własnej fabryce.

Otóż na wielkie nasze szczęście mamy sposób. W Galicyi wschodniej, na Podolu, a w daleko większej ilości na Podolu ukraińskiem koło miasta Winnicy znajdują się bogate pokłady fosfatów, tj. surowca, z którego mączkę superfosfatową wyrabiają. Co więcej, jest tam olbrzymia fabryka superfosfatów, obliczona na dziesiątki tysięcy wagonów rocznej produkcyi. fabryka wystawiona przez grono obywateli polskich z Podola. Brakuje tylko kwasu siarkowego, którego u nas dość mamy, albowiem musimy go używać do oczyszczania nafty. Otóż takiego zabrudzonego kwasu siarkowego używamy do wyrobu superfosfatu. Przed wojną 100 kg. takiego kwasu w cysternie kosztowało 1 koronę.

Cóż zatem stoi na przeszkodzie rozpoczęciu fabrykacyi. Wszak wszystko mamy, robotnika na Ukrainie pełno! Tylko wiedzieć o tem, zabrać się do roboty, a już — bo szkoda każdego wagonu, który próżno stamtąd wraca. Niechże za ten towar, który na Ukrainę wywozimy, wróci bądź to surowiec, bądź gotowy superfosfat, a wtedy spełnimy rolę cywilizatorów Ukrainy,

a sobie samym rzetelnie dopomożemy. Szkoda każdego feniga wydanego za granicę na superfosfat. Do jesieni powinniśmy mieć ilości wystarczające z własnych fabryk. 700 milionów, które mamy zapłacić za towar zagranicy — powinny nie tylko pokryć zapotrzebowanie tegoroczne, lecz tak postawić sprawę, byśmy drugim sprzedać mogli. Tak powinna wyglądać mądra gospodarka, — temi zasadami powinni się kierować różni profesorowie od wszystkich fachów, tylko nie od rolnictwa, zasiadający jako wyżsi urzędnicy w odpowiednich ministerstwach, a jeśli nie wiedzą, chętnie dalszych wskazówek udzielę, albowiem na rzeczy te patrzyłem własnemi oczyma, własnemi rękoma spraw tych dotykałem.

Prof. Józef Bobrowski.

Ostateczna wymiana banknotów koronowych.

Dnia 14 czerwca rozpoczęła się w całej Małopolsce wymiana na marki polskie (a nie stemplowanie) banknotów 50, 20, 10, 2 i 1-koronowych wedle relacyi 100 koron = 70 marek i będzie trwać do 25 czerwca 1920 włącznie. Z dniem 26 czerwca 1920 **wszystkie banknoty koronowe przestają być prawnym środkiem płatniczym i tracą prawo obiegu na obszarze Państwa polskiego.** Bliższe szczegóły zawierają odnośne obwieszczenia.

Ostateczna wymiana banknotów koronowych dokonuje się w ten sposób, pod tymi samymi warunkami i przy zastosowaniu tych samych przepisów, jak to miało miejsce przy wymianie banknotów 1000 i 100-koronowych.

Jeszcze raz upominamy, że należy wszystkie banknoty koronowe przedłożyć do wymiany, bo później stracą one u nas zupełnie wartość.

Listy z Danii.

Kopenhaga — Dania.

(Z życia katol. Związku robotników polskich).

Kochani rodacy i rodaczki, czytelnicy i czytelniczki „Ludu katolickiego“! — Samoukiem jestem, do szkoły nie chodziłem, więc list mój prosty, ale szczery. Jestem Podlasiakiem i Moskal mię Polski kochać nie uczył, a jednak kocham ją całą duszą i chciałbym się z wami podzielić opisem tutejszego obchodu uroczystości 3 Maja. Śliczny to był dzień. W kościele św. Anny odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, staraniem poselstwa polskiego, w którem wziął udział nasz Związek katolicki z pięknym sztandarem, na którym z jednej strony widnieje Matka Boska Częstochowska Królowa Polski, a z drugiej nasz Orzeł biały.

Jakiś pan nieznajomy grał pięknie na skrzypcach przy akompaniamencie organów, a organista, chłop duńczyk, zagrał ślicznie: „Boże, coś Polskę“. Związkowcy nasi śpiewali na chórze.

Po obchodzie 3 Maja otrzymałem list od posła polskiego w Danii, abym jako prezes Związku katolickiego tutejszych robotników, zjawił się w poselstwie. Poszedłem z ochotą, bo chciałem z p. posłem obszernie pomówić o tutejszych stosunkach. Pan poseł przyjął mię uprzejmie, a w rozmowie trwającej blisko godzinę, dziękował Związkowi za udział ze sztandarem w uroczystości 3 Maja i dowiadywał się, czy ludność polska w Danii jest zadowolona z konsulatu polskiego. Dałem odpowiedź wymijającą, bo naprawdę bylibyśmy wtedy zadowoleni, gdybyśmy w konsulacie nie widzieli żydów.

Są i tu tacy, których pejsaci na sznurku prowadzą, z którymi chcą w Polsce zrobić Palestynę — a mianowicie jest tu Polska Partya Socyalistyczna. Po dniu 3 Maja obudził się w naszych czerwonych towarzyszach duch narodowy i wielu z nich zgłasza się z chęcią wstąpienia do katolickiego Związku robotników. Ale my nie wierzymy w szczerość odstępców od sztandarów narodowych i od Wiary św. i nie chcemy ich do Związku przyjmować. Zwrócili się tedy do pana posła, aby się wstawił za nimi i ułatwił im przyjęcie do naszego Związku. Nie wiele im to pomoże, bo pod czystym i świętym naszym sztandarem mają miejsce tylko ci, którzy całem sercem kochają Boga i Ojczyznę.

Dnia 9 maja b. r. obchodził nasz Związek osobno pamiątkę Konstytucyi, a zarazem dwuletnią rocznicę istnienia Związku. Poselstwo polskie zaproszone na tę uroczystość, nie pogardziło nami, ale z konsulatu nikt się nie zjawił — więc było jaśniej w kościele bez żyda.

Kochani rodacy i rodaczki wszystkich stanów napiszcie, czy tam u was także żydzi rządzą, jak rządzili w Małopolsce za czasów Franca-Józefa. Jeżeli tak jest, to niema poco wracać do Ojczyzny, bo trzebaby było znowu żydkom w piecu palić i wodę na szabas nosić, a tu człowiek przez kilka lat już się od żydowskiego zapachu odzwyczaił. Jest tu także dość żydów, ale nie czuć ich tak cebulą, jak w Polsce.

Nie jestem żadnym politykiem, tylko chłopem od młota, ale to zauważyłem, że nasi socyaliści otwierają na oścież drzwi żydostwu, a gdy żydzi rozsiędą się w mieszkaniu, to socyalistów wyrzucają za drzwi. Czemuż nie możemy odczepić się od pokolenia żydowskiego, tylko żywimy miliony żydowskich wyzyskiwaczy.

My musimy szukać chleba kawałka na obczyźnie, a w naszej Ojczyźnie tuczą się obcy i gardzą nami, jako niedołęgami. Otwórzmy oczy kochani rodacy i zerwijmy się do czynu. Czas już wyjść na światło Boże z powroków ciemnoty, w której nas nasi wrogowie trzymali!

Nie woła tu do was drodzy czytelnicy ani ksiądz, ani hrabia, ani dziedzic, ani fabrykant, lecz chłop,

prezes Z... katolickiego robotników polskich w Kopenhadze A. Niewiaromski i wiceprezes A. Krysiński.

...obrad Sejmowych.

...wtorkowem posiedzeniu Sejmu (8 czerwca b. r.) oznajmił marszałek, że do Sejmu weszli nowi posłowie z Pomorza.

Następnie odesłano do komisyi ustawę o przygotowaniu przymusowej pożyczki państwowej, o spłacie 5-procentowej krótko i długoterminowej pożyczki państwowej i przystąpiono do obrad nad ustawą o podatku od skrzynek depozytowych. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następny punkt porządku dziennego tj. sprawa sekwestru odpadł, ponieważ komisya nie skończyła swojej pracy.

Z kolei przystąpiono do **rozprawy nad ustawą** o karach za lichwę. P. Grzędzielski zaznacza, że wytępić lichwę można będzie tylko wtedy, gdy odbudujemy warsztaty pracy — wszelkie inne środki są niewystarczające. Prawo ścigania przestępców przekazuje się sądom zwyczajnym, gdyż sądownictwo wyjątkowo nie budzi zaufania. Sądownictwu pozostawia się ustalenie, co nazywamy dozwoloną kalkulacyą, a co lichwą. Ustawa obejmuje również niedozwolony wywóz żywności za granicę państwa, tajne gorzelnictwo, fałszerstwo ksiąg handlowych itp. Kary za lichwę przewidują konfiskatę całego majątku, a nawet karę śmierci.

P. Suligowski krytykuje ostro projekt ustawy. Zwalcza nadmierną surowość kar, zwłaszcza konfiskat, jako wymienionych przeciwko rodzinie winnego.

Posłowie Rudnicki i Fichna krytykują działalność urzędów walki z lichwą i spekulacyą. Dyrektor urzędu walki z lichwą dr. Ptaś broni tego urzędu i zbija zarzuty przedmówców. Po obronie projektu przez ministra sprawiedliwości Hebdzyńskiego dalszą rozprawę odroczono.

Z powodu przesilenia gabinetowego pełny Sejm nie odbył dalszych posiedzeń.

Przesilenie gabinetowe.

Minister dla spraw zagranicznych p. Patek wyjechał nagle zagranicę, a z drogi wysłał telegram do prezydenta ministrów Skulskiego, prosząc go o wyznaczenie zastępcy. Zastępców ministra Patka jest dwóch, całkiem równych co do rangi, a mianowicie pp. Dąbski i Dąbrowski.. Ponieważ p. Dąbski już poprzednio zastępował p. Patka, więc prez. min. Skulski powierzył tym razem zastępstwo p. Dąbrowskiemu.

Tem zarządzeniem uczuł się p. Dąbski dotknięty, uważając się za wyższego rangą od p. Dąbrowskiego i w porozumieniu oraz za zgodą klubu Piastowców, do którego należy, zgłosił swoją dymisyę. Oprócz p. Dąbskiego zgłosili swe ustąpienie także ministrowie Bardel i Kędzior ze stronnictwa Piasta.

Przyczyną ustąpienia tych ministrów była także sprawa sekwestru zboża. Piastowcy są przeciwnikomi sekwestru, rząd zaś zapowiedział, że jeżeli sekwestr nie będzie uchwalony, będzie musiał ustąpić.

Komisya aprowizacyjna na posiedzeniu odbytem dnia 9 czerwca obradowała nad sekwestrem. Za sekwestrem oświadczyło się 10 posłów, przeciw 10, a 6 posłów wstrzymało się od głosowaniaa.

Po upadku projektu rządowego o sekwestrze prezydent ministrów Skulski zgłosił dymisyę całego gabinetu, którą Naczelnik Państwa przyjął, polecając, aby ministrowie pełnili swe obowiązki, aż zostaną powołani nowi ministrowie.

Sejm nasz zawiódł nadzieje narodu. W chwili, gdy na wschodzie toczą się ciężkie walki z bolszewikami na śmierć i życie, gdy na zachodzie wytężyć trzeba wszystkie siły, aby wygrać sprawę plebiscytową, przedstaiciele narodu kłócą się o rangi i dla marnej ambicyi rzucają pracę, stwarzając zamęt i rozdwojenie.

P. Witos obalił rząd, czy jednak znajdzie siły, aby stworzyć taka większość, któraby potrafiła udźwignąć na swych barkach ciężkie obecnie brzemię spraw państwowych i odpowiedzieć godnie swemu zadaniu. Niech pamięta, że choćby nie wiem jak umywał ręce, odpowiedzialność jego jest ogromna.

P. Witos kręci się obecnie jak w ukropie i zmierza coraz widoczniej na lewo, rzucając się w objęcia socyalistów. Gotów nawet zgodzić się na sekwestr, tylko pod inną nazwą, którąby nie drażniła tak chłopów. Zjednoczenie ludowe, które dotychczas należało do większości razem z Piastowcami, obecnie odsuwa się od spółki z nimi, zwłaszcza, że piastowcom uśmiecha się sojusz ze socyalistami. Kto będzie prezydentem gabinetu, jaki ten gabinet będzie, czy się będzie składał z mężów zaufania większości sejmowej, czy będzie fachowo-urzędniczy, rozstrzygnie się pewnie, nim Czytelnicy dostaną ten numer do rąk.

To jeszcze raz stwierdzić trzeba, że wywołanie przesilenia gabinetowego w tak ciężkich czasach jest wielkiem nieszczęściem dla Polski. Będziemy widzieć, jak sprawcy tego przesilenia naprawią to, co dla obrażonej ambicyi z lekkiem sercem zepsuli.

Dookoła sprawy polskiej.

Koalicya sama widzi, że plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim w obecnych warunkach jest niemożliwy, więc stara się, aby zamiast plebiscytu, załatwił tę sprawę **sąd rozjemczy.** Polsce miałyby przypaść: Bogumin, Orłowa, Karwina, dwie Suchę i Cieszyn — Czechy zaś dostałyby Łazy, Dąbrowę i trzecią Suchą.

Na taką propozycyę Polska zgodzić się nie może, ponieważ według tej propozycyi kolej Cieszyn—Bogumin byłaby wspólną własnością Polski i Czech, a my wspólników, szczególnie takich, jak Czesi, mieć nie chcemy.

Komisya plebiscytowa w Cieszynie złożyła swój mandat, bo wobec obecnych warunków, nie może podjąć się przeprowadzenia plebiscytu. Czesi lamentują, że sprawę cieszyńską przegrali i zbroją się na gwałt.

W Warszawie powstało Towarzystwo Ligi antybolszewickiej, mające na celu zwalczanie zarazy bolszewickiej, którą Lenin i Trocki, sypiąc hojnie ruble, pragną w Polsce rozszerzyć. Minister spraw wewnętrznych zatwierdził ustawę tego Towarzystwa.

Obecnie są w toku prace przygotowawcze co do ogłoszenia aktu o przyłączeniu siedmiu powiatów wołyńskich do Polski. Ogłoszenie tegoż aktu ma nastąpić w najbliższym czasie.

Litwa widzi, że na opiece Niemiec, Rosyi i Anglii źle wychodzi, oraz że okolic Wilna Polsce nie wydrze, więc zaczyna się skłaniać ku ugodzie z Polską. Zapowiedział to zbliżenie prezydent ministrów litewskich Waldemar. W najbliższym czasie oczekują Litwini przyjazdu dwóch delegatów polskich, celem nawiązania stosunków polsko-litewskich.

Minister skarbu Grabski przedstawił na posiedzeniu Komisyi skarbowo-budżetowej stan naszego budżetu, handlu i waluty. Zwyczajne wydatki państwa muszą być pokryte w najkrótszym czasie dochodami z podatków, należytości skarbowych, monopolów, taryf kolejwych itp.

Koniecznem będzie podwyższenie taryf pocztowych, uchwalenie nowych podatków, zaprowadzenie oszczędności i ograniczenie ilości urzędników na prowincyi.

Waluta nasza stoi nisko, ponieważ z zagranicy przywozimy 80 razy więcej, niż wywozimy. Za wywóz nafty spodziewa się minister 600 milionów, a z wyrębu lasów 5—6 miliardów.

Wiedeń domaga się internowania żydów polskich oraz odesłania ich do naszego kraju, a ponadto zamknięcia granic dla żydów. Narzekają na nas żydzi, że źle u nas im się powodzi, a je-

dnak pchają się tu z całego świata i nikt im nie przeszkadza, a gdzieindziej jest im znacznie lepiej. bo ich tam niema.

W Berlinie odbyła się niedawno tajna narada, na której szef sztabu generalnego oświadczył, że Niemcy w razie zbrojnego zatargu wystawią przeciw Francyi 700 tysięcy, a przeciw Polsce 300 tysięcy żołnierzy.

Na frontach polskich.

Od dnia 14 maja trwa na froncie wschodnim wielka bitwa z bolszewikami. Bolszewicy rzucili szczególnie na front północny olbrzymie siły i chcieli zająć ważny bardzo punkt miasto Mińsk, spodziewając się, że Polacy celem przeprowadzenia ofenzywy w kierunku na Kijów ściągnęli tam wojska i osłabili front północny nad Dźwiną i Berezyną. Zawiedli się jednak grubo, bo chociaż chwilowo mieli małe powodzenie, jednak Mińska zdobyć nie potrafili, a obecnie armie gener. Szeptyckiego i Sosnkowskiego kruszą walec bolszewicki. Zwycięska przeciwofenzywa polska na froncie północnym przynosi codziennie nowe sukcesy. Linia Berezyny będzie na stałe utrzymana.

Na froncie południowym koło Kijowa zmagają się nasze dzielne wojska z przeważającą siłą nieprzyjaciela, pod naporem którego cofnęły się się na nowe linie obronne, opróżniwszy wprzód Kijów i zniszczywszy mosty na Dnieprze.

Ze świata.

ROSYA. Delegat bolszewicki Krassin bawi w Anglii, chcąc nawiązać porozumienie rosyjsko-angielskie. Anglicy jednak jakoś nie bardzo dowierzają Krassinowi, bo Lloyd George po posiedzeniu Rady ministrów wyjechał na wieś bez widzenia się z Krassinem.

Norwegia nawiązuje rokowania handlowe z bolszewikami.

Wymiana towarów między Anglią i Rosyą ma się odbywać bez kontroli. Wobec tego można się spodziewać, że z Anglii będą szły także materyały wojenne dla bolszewików.

CZECHO-SŁOWACYA. W północnych i zachodnich Czechach szerzą się masowe strajki z powodu głodu. Gazety w tych stronach nie wychodzą. Smutny jest raj czeski.

NIEMCY. Z 22 tysięcy armat, które koalicya zabrała Niemcom 8500 zostało już zniszczonych.

Gabinet niemiecki podał się do dymisyi.

SZWECYA. Z powodu wysp Alandzkich grozi wybuch wojny Szwecyi z Finlandyą.

ANGLIA pragnęłaby wyrwać bolszewikom Baku w Kaukazie, gdzie znajdują się olbrzymie kopalnie nafty. W tym celu wojska indyjskie pod osłoną angielskich okrętów wyladowały w Batum i posuwają się w kierunku Baku.

Lloyd George potępia postępowanie robotników angielskich, którzy nie chcą pracować przy wysyłce amunicyi do Polski i zapowiada, że rząd tego nie ścierpi.

WĘGRY. Chociaż rząd węgierski podpisał ciężki traktat pokojowy, jednakże ludność uważa to podpisanie za nieważne.

Węgrzy upokorzeni i odosobnieni, otoczeni samymi wrogami, jak Rumuni, Czesi i Jugosławia, szukają porozumienia z Polską, a przedewszystkiem z Niemcami. Niemcy bardzo chętnie zgodzą się na przyjaźń z Węgrami, bo i one nie mają dziś innych przyjaciół. Kilku przywódców politycznych i generałów niemieckich, jak gen. Lüttwitz, znajdują się w Budapeszcie i nawiązują stosunki węgiersko-niemieckie.

Były król węgierski i ces. austr. Karol, pragnie koniecznie wrócić do Węgier i w tym celu wniósł stosowną prośbę do koalicyi.

ALBANIA. Przeciw rządowi albańskiemu wybuchło powstanie, wskutek czego wojska włoskie cofnęły się do Walony.

GRECYA obejmuje Tracyę przyznaną jej traktatem pokojowym od Turcyi. Sułtan turecki będzie miał blizko Konstantynopola miłych sąsiadów, którzy będą pracowali nad przesiedleniem go do Azyi, w czem będzie Grekom pomagała Anglia, która ma apetyt na Konstantynopol.

Korespondencye.

RYGLICE koło Tarnowa. (Żydowscy posługacze). Kochani bracia rodacy! Smutne to i bolesne dla nas Polaków, gdy musimy patrzeć na tysiące naszych współbraci zacofanych i pogrążonych w ciemności, spełniających najniższe posługi żydom.

Nie mam okazyi do zwiedzania takich miejsc, jak n. p. Tarnów, gdzie prawdopodobnie całe rodziny zdzierają swe siły na takiem hańbiącem społeczeństwo nasze stanowisku. Wystarczy mi jednak obserwować te stosunki tu w Ryglicach, gdzie również nie brak lokajów żydowskich.

Kiedy powróciliśmy po 150-letniej nędznej służbie u obcych, do upragnionej wolności, wymarzonej przez naszych wielkich poetów i pisarzy, zdawało się, że Rzeczpospolita Polska pogardą odpłaci narodowi żydowskiemu i przypomni mu krzywdy i prześladowania, jakich dzięki żydom doznawała za czasów niemiecko-austryackich kiedy to żydzi włóczyli niemiłosiernie po sądach, wywłaszczali z domów i spędzali z ostatniego zagona. Zdawało się, że rząd polski zabroni Polakom spełniać najniższe posług u żydów.

Stało się niestety inaczej...

Koalicya nakazała Polsce dać żydom pełne prawa i przywileje, na co nasi przedstawiciele na konferen-

cyi pokojowej, chociaż pewno z bólem serca zgodzić się musieli.

Ale tam na tej konferencyi nie rozkazano ci, człowieku jeden i drugi, niegodny polskiego imienia, abyś nawet w niedzielę i święta nosł żydom konewkami wodę, czyścił wychodki, zapalał świece na szabas i t. p. Nie wspomniano i o tem, abyś ty niewiasto polska musiała kalać swoje ręce przy praniu żydowskich szmat. Żyd uważałby za zbrodnię poniżającą jego stan i naród, gdyby mu przyszło usługiwać katolikowi nawet z musu, jak to czynią katolicy dobrowolnie.

Są gospodarze, którzy wolą zbywający im kawałek chleba sprzedać żydowi o 10 marek drożej, niż o 10 marek taniej biednemu, potrzebującemu współrodakowi. Człowiek taki widocznie przywiązał się sercem i duszą do pejsów żydowskich.

Niedawno temu widziałem, jak pewna kobieta z Jonin, bogata dosyć gospodyni, przyniosła pewnej żydówce do Ryglic może ze 6 kwart pszenicy w koszyku, prawdopodobnie za spirytus do palenia, a podając jej ten hojny dar, rzekła prawie ze łzami: „Niech Pan Jezus pani zapłaci, co ja nie mogę“! Żydówka słysząc te słowa, wykrzywiła szyderczo twarz i poczęła narzekać na ciężkie czasy, a niedoświadczone babsko pomogło jej lamentować, mówiąc: „Tak, tak — teraz jest wściekły naród — niema litości. Ja dziesięć razy wolę żyda, bo już się przekonałam, że u żyda wszystko lepiej i taniej można kupić, niż u tych zdzierców katolickich“.

„Żałujemy mocno, że was Stanisławowa kazała matka ochrzcić w kościele katolickim, chociaż w niebie musiano was pewnie zapisać w metryce żydowskiej“!

Nazwiska tej wielkiej przyjaciółki „neutralnych“ nie wymienię, bo narobiłbym jej wiele wstydu, a sobie kłopotu. Mogłaby ona w złości poskarżyć na mnie swoim starozakonnym dobrodziejom, a ci by mnie z pewnością ukamienowali.

Pamiętajcie bracia Polacy, że jeżeli tak dalej postępować będziemy, jeśli serca nasze nie oderwą się od nieprzyjaciół i cudzoziemców i nie spoją się w jedno serce i w jednego ducha narodowego, to brak organizacyi i jedności rozbije naszą siłę, jaka się obecnie tworzy i będziemy dalej służyć wrogom, jako niewolnicy.

Weźcie się wszyscy za ręce, wyrzućcie z serc waszych nienawiść i chciwość, pomagajcie swoim, popierajcie polski przemysł i handel. Nie chodźmy sami i odciągajmy rodaków od służby żydom. Święćmy prawdziwie niedziele i święta! Módlmy się i pracujmy! Na ustach naszych i w sercach naszych niech będzie hasło: „Dla ciebie Ojczyzno gotowiśmy wszystko poświęcić — nawet i życie“! Wtedy dopiero zajaśnieje nam lepsza przyszłość. Ł. S.

Od Redakcyi. Bardzo to przykre, że ciemnota i nierozum popychają naszych braci w objęcia żydowskie. Wina leży w wielkiej części i w tych czynnikach rządzących, które dają przywileje kupcom żydowskim, a po macoszemu traktują handel katolicki. Gdyby owa kobieta mogła była kupić spirytusu do palenia w uczciwym sklepie katolickim, nie zaniosłaby pszenicy do żyda. Jakże winić ową kobiecinę, gdy prawdopodobnie chciała postawić bańki choremu dziecku i gotową była dać każdą cenę za kroplę spirytusu. Wstyd jednak i hańba, gdy katolik obrzuca błotem katolika, a wychwala pod niebiosa żyda!

BRZESKO. Przykro nam przychodzi tak często pisanie o naszem miasteczku, ale trudno nie pisać, gdy na każdym kroku widzi się złość albo niedołęstwo. Przybytkiem niedołęstwa jest nasz świetny magistrat. Rada miejska się rozleciała, p. starosta obiecywał komisarza rządowego, tymczasem mijają miesiące, a miastem rządzi stary i głuchy żyd. Wszystkoby to jeszcze uszło, żeby w magistracie była choć jedna głowa jaka taka, ale niestety od sekretarza aż do ostatniego policyanta — to same niedołęgi, ludzie ograniczeni, niezdatni do żadnej urzędowej czynności, chociaż podobno na własną rękę potrafią robić interesy. Wpływy żydowskie widzimy wszędzie — nasi radni na posiedzenia nie chodzili, wreszcie się rozeszli w tym celu, by spowodować mianowanie komisarza; żydzi na posiedzenia chodzili, a teraz rządzą miastem. Dlaczego p. delegat we Lwowie nie mianuje komisarza, to dla nas zagadką; tak jak zagadką jest postępowanie p. starosty, który n. p. mimo to, że uchwała sejmowa nakazuje zamykać szynki od godz. 3 po południu dnia poprzedniego, pozwala żydom w niedziele i święta szynkować. Co na to wyższe władze? Czy wolno staroście obchodzić albo lekceważyć uchwały sejmowe i rozporządzenia ministeryalne? Czy postępowanie takich panów, jak delegat dla byłej Galicyi i starosta w Brzesku, nie rzuca pewnego światła na stosunek ludowców do żydów!

Ludność katolicka i polska w Brzesku będzie musiała zaprotestować przeciwko takiemu, jak dotychczas, postępowaniu starostwa i magistratu, które to władze i umyślnie i przez niedbalstwo lub niedołęstwo nie pilnują przepisów władz wyższych, a nawet uchwał Sejmu prawodawczego.

Polecenia rządu zaborczego z pewnością lepiejby i gorliwiej wypełniano.

Zawiązała się też rada aprowizacyjna w Brzesku, która nie ma nic lepszego do roboty, jak chodzić pod komendą dwóch żydów po to, by im napychać kieszenie przez poruczanie różnych dostaw i uwalniać skonfiskowane żydom towary, w czem jej idzie na rękę magistrat z żydem na czele i świetne starostwo. Szkoda pracy tych członków, którzy poświęcają swój czas na to, by żyd Deiches lub Strauter, a nawet mieszczanin Soja, który mógłby już odejść od różnych obfitych żłobów — na własną rękę oddawał towary na pasek zgromadzone Laubowi lub innemu.

Jednem słowem bagno brzeskie potrzebuje szybkiego i gruntownego osuszenia. K. W.

SOBOLÓW koło Bochni. Zwyczaj to prawie powszechny, by kapłanów, opuszczających parafię, żegnać i życzyć im szczęścia na nowej placówce. My jednak nie ze zwyczaju, lecz z potrzeby serca, nie mogąc osobiście pożegnać naszego Czcigodnego Ks.

Jana Kozy, zamieszczamy tu pełne szczerości i żalu słowa.

Ks. Jan Koza był dla nas najlepszym Ojcem i przyjacielem najszczerszym. Na Jego widok, ogorzałe, smutne twarze rozjaśniał uśmiech szczęścia, a słowa Jego pięknych kazań, prosto do serc trafiając, jak balsam goiły. Najzatrwaldzialszych grzeszników wprowadzał w progi świątyni — najzacętszych socyalistów pozyskał dla Kościoła. Dziatwa. garnąc się i ciżbiąc do Niego, zwala Go „naszym księżulkiem".

Żegnając Cię, zacny kapłanie, z wielkim żalem, życzymy Ci, by praca Twoja wszędzie odniosła podobne skutki. jak u nas i by Cię wszyscy tak kochali, jak my. **Parafianie.**

BOREK NOWY, powiat Rzeszów. Choć z wielkiemi trudnościami — potrafiły nam jednak nasze niestrudzone w pracy i w poświęceniu PP. nauczycielki: L. Wysoczańska i K. Kotowiczówna sprawić wspaniałą ucztę patryotyczną — przez urządzenie uroczystego wieczoru, na uczczenie Konstytucyi Majowej. Ich praca i mozoły przyniosły prawdziwie, przez usta dziatek szkolnych, Ojczyźnie chwałę i cześć! Program uroczystości, otwarty słowem wstępnem ks. wikarego Stefana Zagalaka o znaczeniu Konstytucyi 3 Maja, przepięknie wykonały małe dzieci szkolne, czy to w śpiewach pod batutą p. Kotowiczówny, czy w deklamacyi rzewnej, czy wreszcie w odegranej udatnie sztuczce Jadwigi z Łobzowa p. t. „Tobie Polsko", tak, że w zakończeniu już nie tylko dzieci, ale całe liczne grono zebranych połączyło swe serca w ślubowaniu miłości Ojczyźnie, słowami „Roty".

To też zebrani, jak wówczas po przedstawieniu, rzewnemi słowami Ks. Patrona Krysakowskiego, tak i teraz publicznie składają hołd zasłudze i uznanie pracy wyż wspomnianym Paniom i tym. którzy wspólnie dla miłości Ojczyzny i dla oświaty ludu nie szczędzą ni trudu ni ofiar! — Dochód w kwocie 689 marek 70 fen. przesłano na cele plebiscytowe!

ROKIETNICA pow. Jarosław. Ośmielę się zamieścić kilka słów jako obraz życia w „Związku młodzieży" w tutejszej parafii. Obok istniejącej już dawniej „Straży pożarnej" pod przewodnictwem Franciszka Narolskiego zorganizował się przy tutejszem Kółku rolniczem rzeczony „Związek młodzieży", mający za cel pielęgnowanie i szerzenie pośród włościan zdrowej katolickiej oświaty przez urządzane odczyty, pogadanki, śpiewy chóralne i amatorskie przedstawienia. Zebrania prawie codzień odbywamy na razie w szczupłej sali budynku gminnego, zanim zdobędziemy się na budowę własnego domu katolicko-ludowego. Dla szybszego uskutecznienia tego planu urządzamy przedstawienia amatorskie, które już nam kilka tysięcy marek dochodu przyniosły. Odegraliśmy kilka ludowych sztuczek, jak: „Flisacy", „Łobzowianie", „Gorzałka", „Prządka pod krzyżem" i inne. Nadmienić nie zawadzi, że wprost wspaniale wywiązują się młodzi amatorzy z ról swoich, a burzliwe oklaski i wywoływanie aktorów przez publiczność przed kurtynę, jest nagrodą za ich trudy w opanowaniu ról poniesione, a zarazem zachętą do dalszych występów. Wymienić tu należy Anielę Kowalczykównę, występującą w rolach głównych, Antoniego Tereszkiewicza, Ludwika Serafina odtwarzającego z artyzmem role żyda wiejskiego, Kościa Antoniego, Janka Olchowego, Władysałwa Brodę, Tomasza Nerkę i innych nie mniej doskonale oddających role drugorzędne. Obok gry amatorskiej, odczytów, śpiewów chóralnych prowadzi się doskonale prosperujący sklepik, przez co przejmuje się w ręce katolickie przez naszych neutralnych pasożytów opanowany handel.

I wierzymy, że w jedności, pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna" wiele zdziałać zdołamy, o czem niezwłocznie nie omieszkamy donieść kochanym Braciom w późniejszych korespondencyach.

Jeden za wszystkich.

ZGÓRSKO pow. Mielec. Od 10 do 18 kwietnia b. r. urządzili u nas OO. Redemptoryści z Tuchowa św. Misye, w których wzięła udział prawie cała parafia, a kościół był przepełniony od świtu do zmroku.

Niech Pan Bóg błogosławi naszemu Czcigodnemu Pasterzowi Ks. kanonkowi W. Zabawińskiemu, który sprawił nam taką ucztę duchową, a Wielebnym Ojcom Redemptorystom serdeczne „Bóg zapłać!", że nie szczędzili trudów, by dusze nasze i serca podnieść do Boga. Przyrzekamy stać tak twardo przy św. Wierze katolickiej, jak ten krzyż misyjny, któryśmy dnia 18 kwietnia b. r. postawili. Są u nas niestety i tacy, co stronią od Kościoła, a Czcigodnemu Ks. proboszczowi rzucają kamienie pod nogi. Jest tu n. p. jeden z gospodarzy, który odgraża się, że w gazetach opisze Ks. proboszcza za to, że upominał, żeby po św. Misyi przestać procesów i nienawiści. Litować się tylko trzeba nad taką głupotą.

Kończąc, składamy jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać" Ks. kanonikowi.

Wdzięczni parafianie z Partyni, Izbisk, Zgórska i Pnia.

LIMANOWA. (Świadectwo powiatu dla posła Łaskudy jako żydowskiego „ujka"). Przypadkowo wpadł mi do ręki nr. 20 „Przyjaciela ludu" z dnia 16 maja b. r. W tem piśmie („Piast" mu widocznie już odmówił miejsca. Przyp. Red.) wywodzi poseł Łaskuda, jaki on to niewinny, jak to broni chłopa przed żydem-karczmarzem. Przy czytaniu tych wywodów przypomniało mi się to, com słyszał na walnem powiatowem zebraniu Kółek rolniczych w Limanowej. Dla dobra publicznego chcę to podać do powszechnej wiadomości.

Było to dnia 24 marca 1920 r. Na zebranie delegatów Kółek przybyło z całego powiatu bardzo dużo ludzi. Poseł Łaskuda przed zebraniem kłaniał się gazdom na rynku na wszystkie strony, był w starostwie, prosił p. starostę Piątkowskiego o poparcie, bo umyślnie z Warszawy zjechał po to, żeby go wybrali przewodniczącym Zarządu powiatowego. Obrady zagaił p. sędzia Małeta. Obrady były bardzo żywe i interesujące. Po zamknięciu dyskusyi przystąpiono do wyborów zarządu powiatowego. Któryś z przyjaciół i Dr Małeta między innymi proponują posła Łaskudę. Wówczas wstaje ks. Sroka z Jurkowa i krótko, ale jasno powiada: Panowie delegaci!

do Kółek, a tembardziej do Zarządu powiatowego mogą należeć tylko ludzie uczciwi, nieskazitelni, natomiast niema miejsca w Kółkach dla takich, co słyną z tego, że z żydami interesa robią. Znany jest w całym powiecie fakt, że poseł Łaskuda sprowadzał zboże na Kółko rolnicze, a potem całymi wozami we dnie i w nocy żydom sprzedawał.

Zrobiło się cichutko na sali, wszyscy oczy skierowali na pana posła Łaskudę, p. poseł zbladł... i... uciekł ze sali. Nikt też potem na niego nie dał głosu, żaden z przyjaciół ani słowem nie stanął w jego obronie.

Czyż potrzeba lepszego przyznania się do winy i szachrajstw? Czyż potrzeba wymowniejszego świadectwa, jak to, które cały powiat uznał i potwierdził nawet bez dyskusyi, bez najmniejszego sprzeciwu?

P. C.

KAMIENICA, pow. Limanowa. Ofiarą panującego w naszych stronach tyfusu padł kierowik tutejszej szkoły p. Władysław Młynarski. Zaopatrzony św. Sakramentami, umarł 25 maja b. r., zostawiając żonę z siedmiorgiem dzieci. Urodzony w Tarnowie, przeoraz swą pracą nasze górskie okolice. Limanowa, Stopnice, Niedźwiedź, Zalesie, Szczawa, wreszcie Kamienica, gdzie uczył 20 lat — oto placówki jego działalności. Wszędzie pozyskał sobie serca ludzkie, bo wypełniał gorliwie swe obowiązki nauczycielskie, a nadto chętnie oddawał się pracy społecznej n. p. w Spółkach Raiffeisena. Był wzorem nauczyciela katolika-Polaka. Pamięć o nim pozostanie długo w sercach naszych.

PISARZOWA (w Limanowskiem). Dawniej w niedzielę i święta były po karczmach muzyki, tańce, a przytem nieraz bitki, ale tego już ś. p. rząd austryacki zakazał. Później zredukowano te kapliczki dyabelskie (karczmy), nie wiele ich zostało, a teraz ceny trunków poszły tak w górę, że i nałogowy pijak musi być trzeźwy i choćby się nie liczył z sumieniem, to się musi liczyć z kieszenią. Ale w niektórych miejscowościach nie dali za wygraną i jakby na przekór Panu Bogu i Jego przykazaniu: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił", urządzają wesela i „poprawiny" w niedzielę. Radość stąd dla płochej i rozhukanej młodzieży. Idzie wesele z muzyką, a ta gawiedź jak wróble do szkody pakuje do domu weselnego, tam do rana w poniedziałek muzyka, tańce, śpiewy, że i żydzi się tem gorszą i śmieją, mówiąc: „Ny! to go jest wiara?". Ale mało tego, w następną niedzielę po weselu idzie muzykant ze skrzypcami, zbiera się i młodzież z całej wsi i od nieszporu do rana w poniedziałek tańce, śpiewy, a co przy tem więcej... to się każdy łatwo domyśli. Ludzie dobrej woli boleją nad tem złem, ale za to piekłu, skrzypkowi i płochej młodzieży radość. Pod tym względem musimy mieć żydów za lepszych i mądrzejszych, bo oni swoich wesel nie odprawiają w szabat i tak je udoskonalili, że już nie robią „poprawin".

J. Serafin, strażnik kolejowy.

OSIEK koło Oświęcimia. Szanowna Redakcyo! W 21 numerze „Przyjaciela ludu" z dnia 23 maja b. r. pojawił się artykuł p. t. „Sprawy parafialne z Osieka", skierowany przeciw ks. wikaremu Kaczmarczykowi, jakoby w kościele z ambony prowadził politykę przeciw proletaryatowi, a obstawał za panami.

Twierdzenie takie jest podłem kłamstwem ze strony piszącego, a wielką krzywdą dla Czcigodnego księdza wikarego, który nigdy proletaryatowi nie ubliża ni słowem ni czynem i kazań takich nigdy nie głosi, a jeżeli dotknie czasem roboty socyalistów, którzy demoralizują społeczeństwo, to należy mu się za to cześć i życzenie, aby Pan Bóg wspierał go w ciężkiej i żmudnej pracy.

Przywiązani parafianie.

Spółki hodowców drobiu we wschodniej Małopolsce.

Za przykładem zachodniej części Małopolski, w której w ubiegłych dwóch latach 45 spółek jajczarskich założono, organizuje się obecnie wschodnia część Małopolski. Oto w kwietniu b. r. zostały założone 4 Spółki hodowców drobiu a to: w Lisku, Rudkach, Złoczowie i Tarnopolu. Celem tych Spółek jest zbieranie jaj po gminach, zaopatrywanie w jaja mieszkańców miast, w których są siedziby spółek i wysyłanie nadwyżki produktu do większych środowisk jak Lwów i Kraków; nadto mają Spółki za zadanie podniesienie chowu drobiu przez racyonalne żywienie i pielęgnowanie i uszlachetnienie rasy.

Te Spółki powstały pod protektoratem Towarzystwa gospodarczego lwowskiego i jego oddziałów; to też niezawodnie członkowie Towarzystwa gospodarczego użyczą swego poparcia w rozwoju tych Spółek; ludność zaś powiatów, w których Spółki zorganizowano, powinna zrozumieć znaczenie tych nowych placówek handlu jajami i odnosić się do nich z całem zaufaniem.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie organizacyi zbiórki jaj po gminach udziela: w Lisku burmistrz i dyrektor p. Aleksander Śliżyński, w Rudkach kierownik spółki roln. i dyrektor p. Paweł Gniewek, w Złoczowie inżynier i dyrektor p. Kazimierz Obertyński, a w Tarnopolu dyrektor Spółki roln. p. Stanisław Konopczyński i dyrektor Spółki jajczarskiej p. Włodzimierz Sokołowski.

Spodziewać się należy, że nasze patryotyczne duchowieństwo i nauczycielstwo sprawą Spółek żywo się zainteresuje, że podejmie się uświadomienia wiejskiej ludności o celach spółek i doprowadzi do tego, że w każdej gminie zostanie zorganizowana zbiórka jaj i wysyłanie ich do magazynów Spółek w Lisku, Rudkach, Złoczowie i Tarnopolu.

Pamiętajmy: kto przykłada rękę do stworzenia naszego polskiego handlu, ten należy do budowniczych silnej, ludowej, naszej odrodzonej Ojczyzny.

J. K. T.

Rozmaitości.

Kalendarz na czerwiec 1920
(od 20 do 26 czerwca)

20	N.	4 Po Św. Sylweryusza
21	P.	Alojzego Gonz.
22	W.	Paulina
23	Ś.	Zenona ☽
24	C.	Jana Chrzciciela
25	P.	Wilhelma
26	S.	Jana i Pawła

Choroba Ojca św. Dzienniki francuskie donoszą, że Ojciec św. zachorował ciężko na reumatyzm.

Strajk w Warszawie wybuchł w przeszłym tygodniu w elektrowni, gazowni, szpitalach i innych zakładach użyteczności publicznej. Socyalistyczni robotnicy strajkują co kilka tygodni. Elektrownię, gazownię i tramwaje puszczono w ruch przy pomocy wojska i ochotników, którzy zgłosili się do pracy. Może stanieją strajkujący, gdy się przekonają, że się bez nich można obejść. Strajk robotników w tak ciężkich dla państwa czasach zasługuje na napiętnowanie.

Kredyt jednego miliarda marek na zagospodarowanie odłogów gruntowych został przyznany ustawą z dnia 13 lutego 1920 r. Nr. 17 Dz. u. p. Z kredytu tego mają być udzielane pożyczki na uprawienie pól w gospodarstwach zupełnie lub częściowo zniszczonych lub też w takich, które nie zostały wprawdzie zniszczone, lecz nie rozporządzają środkami wystarczającymi do zagospodarowania całości gruntów uprawnych. Pożyczki są wyższe dla mniejszych gospodarstw oraz więcej zniszczonych, niższe dla gospodarstw większych oraz mniej lub całkiem niezniszczonych. O udzielaniu pożyczek od 40.000 Marek dla jednego gospodarstwa decyduje powiatowy Komitet pomocy rolnej (w Starostwie), o udzielaniu wyższych pożyczek okręgowy Komitet pomocy rolnej. Bliższych informacyi co do warunków pożyczki oraz co do wniesienia podania o pożyczkę zasięgnąć można u referentów rolniczych w Starostwach.

Sześciotygodniowy kurs kooperatystyczno-rolniczy dla nauczycieli szkół powszechnych. Staraniem Wydziału Oświatowego Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego będzie urządzony w czasie od 5 lipca do 14 sierpnia b. r. kurs z zakresu kooperatywy rolniczej i wszystkich gałęzi rolnictwa. Na kursie tym wykładane będą następujące przedmioty: O organizacyach rolniczych w Małopolsce; Nasze kooperatywy rolnicze; Organizacya handlu przy Kółkach rolniczych (buchalterya sklepów Kółkowych, towaroznawstwo, organizacya handlu jajami); Mechaniczna uprawa roli; Nawozy i nawożenie; Produkcya ziemiopłodów; Hodowla (bydła, nierogacizny, drobiu); Weterynarya; Ogrodnictwo, Sadownictwo, Pszczelnictwo; Przetwory owocowe. — Obok wykładów teoretycznych będą prowadzone także lekcye praktyczne. Nauka rozpocznie się 5 lipca b. r. o godz. 8 rano na Studyum rolniczem (aleja Krasińskiego) i odbywać się będzie codziennie od 8 do 12 i od 3 do 5. W środy i soboty po południu odbywać się będą lekcye praktyczne i pokazy. Nauka na kursie będzie bezpłatna — natomiast koszta utrzymania w Krakowie muszą pokryć sami uczestnicy. — Wydział oświatowy postara się o pomieszczenie w Krakowie dla uczestników kursu, uczestnicy jednak winni zaopatrzyć się we własną pościel. Po ukończeniu kursu uczestnicy muszą się poddać egzaminowi, celem uzyskania poświadczenia z odbytego kursu. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Małopolskie Towarzystwo rolnicze, Kraków, plac Szczepański 8, najpóźniej do dnia 24 czerwca b. r.

W sprawie przedłużania zwolnień od wojska wydano następujące rozporządzenie: Osoby, które pragną uzyskać przedłużenie otrzymanego poprzednio odroczenia służby wojskowej, którego termin upływa, winny się zgłosić przed upływem terminu odroczenia do tej powiatowej komendy uzupełnień, w której dany popisowy jest w ewidencyi, celem uzyskania dalszego odroczenia, po przedstawieniu odpowiednich dowodów. Ażeby dać P. K. U. czas potrzebny dla załatwienia niezbędnych formalności, zainteresowani winni się zgłaszać na 2 do 4 tygodni przed upływem terminu odroczenia.

Polska pożyczka przymusowa. W najbliższych dniach wniesiony zostanie przez ministerstwo skarbu do sejmu ustawod. projekt o przygotowaniu pożyczki przymusowej. Według tego projektu pożyczka przymusowa będzie pożyczką rentową, t. j. nie będzie określony termin, w którym państwo ma zwrócić wpłacony kapitał; oprocentowanie ma wynosić 3 od sta; do zapłacenia pożyczki będą pociągnięte zarówno osoby fizyczne, jak i wszelkie osoby prawne, trudniące się działalnością gospodarczą; obowiązek opłacenia pożyczki ciąży na wszystkich, którzy albo mają majątek ruchomy lub nieruchomy, wyższy od 50.000 mk., albo dochód roczny wyższy od 25.000 mk. lub wreszcie prowadzą jakiekolwiek samodzielne przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe; pożyczka będzie rozdzielona wedle stopy progresyjnej.

Ostateczna suma powyższej pożyczki będzie ustalona po zamknięciu subskrypcyi na pożyczki obecne i oczywiście zmniejszy się automatycznie w miarę wyższego pokrycia tych pożyczek, zwłaszcza długoterminowej, która uwalnia od pożyczki przymusowej.

Kolej Rzeszów Tarnobrzeg zostanie wybudowaną i uruchomioną w przeciągu trzech lat. Dotychczas prowadzi się roboty ziemne na przestrzeni aż do Rudny Małej.

Nie dajcie się oszukiwać! Dochodzą nas wieści, że żydzi wykupują od ludzi na wsi za bezcen czeki pieniężne, nadesłane z Ameryki, a potem wybierają z banków pełne kwoty dla siebie, zarabiając w ten sposób olbrzymie sumy. Ostrzegamy czytelników przed tymi oszustami, którzy chcą wyssać nieoświeconych jak pijawki. Nie dajcie się oszukiwać! Nie sprzedajcie żydom żadnych czeków, choćby Wam nawet długo przyszło czekać na pieniądze. Piszcie po pieniądze do tego banku, który jest wymieniony na

szeku, a najlepiej poradźcie się w tej sprawie księdza lub nauczyciela. Czas już przestać dać się wyzyskiwać pijawkom żydowskim!

Ważne dla wyjeżdżających do Ameryki. Ponieważ przed konsulatem amerykańskim w Warszawie, znajdującym się obecnie przy ulicy Jasnej 11 stoją ciągłe ogonki po kilkaset osób, czekające na wizę, delegacya amerykańska zorganizowała przy ulicy Muranowskiej 34 biuro informacyjne do konsula amerykańskiego i listownie udzielało informacyi i wszelkich wyjaśnień emigrantom prowincyonalnym. Biuro to zawiadamia, że od czasu podania prośby do chwili uzyskania wizy upływa dla kobiet 5 dni, a dla mężczyzn 10 dni. Każdy emigrant powinien mieć 3 fotografie do paszportu i 4 do wizy. Dzieci do lat 14 mogą mieć paszport razem z rodzicami. Każdy emigrant musi mieć od swych krewnych w Ameryce akt rejentalny potwierdzający, że emigrantowi jego krewni, czy też znajomi zapewnią na wszelki wypadek utrzymanie, że nie będzie on ciężarem dla amerykańskiego społeczeństwa. Delegacya amerykańska zajmuje się też wystaraniem się o dokumenty potrzebne dla emigrantów i dostarcza kart okrętowych do Ameryki w cenie 11 tysięcy marek polskich.

Zamiast jeździć do Warszawy ze wsi zdaleka, tracić wielkie pieniądze nieraz w drobnych sprawach, należy się zwracać o pouczenie listem pod adresem Delegacya amerykańska, Warszawa, ulica Muranowska Nr. 34.

Województwa w Małopolsce. Podług projektu ustawy o utworzeniu województw w Małopolsce mają powstać cztery województwa, a. to:

1) k r a k o w s k i e (2 i ćwierć miliona mieszkańców). W skład krakowskiego województwa wchodzą powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, miasto i powiat, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Ropczyce, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

2) (l w o w s k i e (3 miliony ludności). Powiaty: Bóbrka, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Jarosław, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Krosno, Lisko, Lwów miasto i powiat, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radziechów, Rawa Ruska, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Stary Sambor, Strzyżów, Turka, Żółkiew.

3) s t a n i s ł a w o w s k i e (1 milion mieszkańców). Powiaty: Bohorodczany, Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Rohatyn, Skole, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tłumacz, Żydaczów.

4) t a r n o p o l s k i e (1 milion 400 tys. mieszkańców). Powiaty: Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

Podział powyższy ma charakter tymczasowy, aż do chwili ustalenia granic Państwa Polskiego.

Bez żydów. Prasa żydowska podaje następującą wiadomość:

„Z wielu miast prowincyonalnych nadchodzą wieści, że agitacya bojkotowa rozszerzyła się wśród włościan i nierzadko się teraz zdarza, że gdy na targu żyd dochodzi do chłopa i chce co kupić od niego, chłop nie chce mu sprzedać i mówi zupełnie otwarcie: żydowi nie sprzedam. Również w Warszawie nierzadkie są wypadki, że chłopi, którzy przywożą koleją chleb do Warszawy, nie chcą go sprzedać żydowi".

Dałby Bóg, by tak było!

Od ślusarza do ministra. Obecny minister kolei w Polsce p. Kazimierz Bartel jest synem maszynisty kolejowego. Po ukończeniu szkoły początkowej przeszedł 4-letni kurs ślusarski w szkole przemysłowej. Wielkie zdolności i chęć nauki sprawiły, że pracując jako ślusarz jednocześnie uczył się gorliwie, zdobył maturę i przeszedł wyższą szkołę techniczną. Uzupełnił swoje wykształcenie przez studya zagranicą, a po powrocie do kraju został profesorem politechniki lwowskiej.

Jak więc widzimy nowy minister stanowisko swe zawdzięcza nauce i wiedzy, które zdobył własnym wysiłkiem i trudem.

Kurs pieniędzy na giełdzie w Krakowie

w dniu 12 czerwca 1920 r.

100	Marek niemieckich	420·— M
100	Rubli carskich	230·— „
1	Frank francuski	·— „
1	Dolar amerykański	160·— „
100	Lei rumuńskich	370·— „
100	Koron czeskich	395·— „
100	Koron austryackich stemplowanych	148 — „k

Z żałobnej karty.

Ś. p. ks. Roman Dydo.

Bolesną stratę poniosła dyecezya tarnowska. Z pośród kapłanów powołał Bóg do siebie młodego pracownika ś. p. ks. Romana Dydę, wikarego w Podegrodziu pod Sączem. Wyświęcony w r. 1915, był on zaledwie 5 lat księdzem. Posłany na pierwszą posadę do Cmolasa, a stamtąd do Podegrodzia oddał się cały pracy nad ludem. Dla siebie nie szukał niczego. Jego świętem pragnieniem było: nauczyć wiernych kochać Boga i uczynić ich przez to szczęśliwymi. Widział przed sobą żniwo wielkie: opuszczoną dziatwę, zaniedbaną i zdziczałą podczas wojny młodzież, porosłe chwastami grzechu serca ludzkie i ogromną nędzę duchową i materyalną.

Poświęcił więc cały czas szkole, pragnąc wykorzenić zło z serc dzieci, a nauczyć je miłości Boga i bliźniego, organizował stowarzyszenia młodzieży, zaprawiając ją do karności, obowiązkowości i uczciwości. Pracował w konfesyonale często do nocy, zapominając nawet o posiłku, opiekował się biednymi, krzątał się w Kółku rolniczem, sprowadzał towary,

by zaspokoić głód i nędzę najbiedniejszych. Słowem był wszystkiem dla wszystkich.

Prawda, kochali go wszyscy, znała go cała okolica, ale i to prawda, że znaleźli się ludzie, którzy go kilkakrotnie skarżyli do sądu! Niezrażony, rzucał się w wir pracy, nie pytając o zdrowie i siły. Nie dziw, że trzeba było chyba cudu, żeby sił i życia nie stargać. Po dwakroć zapadał w gorączkę. Potem zaraził się tyfusem przy zaopatrywaniu chorego. Do tyfusu przyłączyło się zapalenie płuc, potem róża i zakażenie krwi.

Padł, jak cichy pracownik na zagonie, jak żołnierz na posterunku, kładąc duszę swą za owce swoje. W drugie święto Zielonych Świątek zgromadziła się cała parafia Podegrodzka w szpitalu w Nowym Sączu, aby zabrać swego pasterza i ojca duchownego. Rozdzierający to był widok, kiedy rzucono się na trumnę, by resztki szat na pamiątkę zabrać. W procesyi żałobnej, którą prowadził proboszcz ks. kanonik Oleksik, zawieziono zwłoki do Podegrodzia, gdzie je na drugi dzień po nabożeństwie spuszczono do grobu.

Pogrzeb ś. p. ks. Dydy przemienił się w ogromną manifestacyę, którą lud okoliczny zaświadczył, że kocha swoich kapłanów i ceni ich pracę. Był on dobitną odpowiedzią dla tych, którzy językiem przewrotnym i jadowitem piórem szkalują duchowieństwo, chcąc je zohydzić w oczach ludu.

SKŁADKI.

Na fundusz plebiscytowy. Parafia Bieździedza, pow. Jasło, dochód z przedstawienia 128 M. 10 fen.; R. B. z Radłowa 11 M.

Na fundusz organizacyjny. Od członków Związku katol. lud. w parafii Szczucińskiej 200 M; Członkowie Związku w Kamionce wielkiej 102 M. 20 fen.

W ODPOWIEDZI NA NAPAŚCI „PIASTA".

Na cele Seminaryum. Ks. Piś 50 M.

Na kościoły parafialne. Ks. Halak z Gręboszowa 70 M.

Na katol. Związki młodzieży. Ks. Piś z Tropia 50 M.

Na fundusz prasowy „Ludu katol.". N. N. 100 M; Ks. Piś 50 M; Ks. Halak z Gręboszowa 70 M; Ks. Jan Ligęza ze Szczucina 300 M; R. B. z Radłowa 11 M.

STANISŁAW KNAPIK, urodz. w r. 1894 w Tarnowie, zgubił 15 maja b. r. swoją książeczkę wojskową. Łaskawy znalazca raczy odesłać pod adresem: Stanisław Knapik, Tarnów, ul. Głowackiego l. 58.

TOMASZ WACŁAWIK syn Wojciecha ze Słomki (pod lasem), parafia Mszana Dolna, uszedł z domu z początkiem kwietnia w nieznanym kierunku i dotąd nie wrócił. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu raczy donieść do Urzędu parafialnego w Mszanie Dolnej lub ojcu.

SKRADZIONO w poczekalni w Tarnowie książeczkę wojskową na nazwisko Ptasiński Władysław. Zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Władysław Ptasiński w Bielczy, p. Biadoliny Szlacheckie.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.